

Wróżka Julia z lipiańskiej biblioteki

Z informacji zebranych od mieszkańców Lipian nie wiemy nic lub prawie nic o wcześniejszym życiu pani Julii Dżus. Prawdopodobnie była sanitariuszką w czasie II wojny światowej. Nie wiemy skąd przyjechała ani ile miała wtedy lat. Jeden z mieszkańców Lipian wspomina, że pamięta, iż była w Lipianach już w 1948 roku.

Mieszkała na ul. Szkolnej w małym domku z pruskiego muru, który jako wiekowy został szybko rozebrany.

Mieszkańcy Lipian opowiadają, że już tym w czasie kiedy tam mieszkała zajmowała się wróżeniem z kart.

Z opowieści wielu mieszkańców Lipian wiemy, że jej wróżby i przepowiednie się sprawdzały dlatego też wielu ludzi przychodziło do niej szukając pomocy w rozwikłaniu swych problemów .

Przychodzili nie tylko mieszkańcy Lipian ale również przyjezdni z innych miast i miasteczek. Była kobietą inteligentną i mądrą. Lubiła w domu czystość i porządek. Chodziła używając kul ortopedycznych, gdyż została potracona przez samochód przy dawno już nieistniejącej gospodzie „Złoty róg” naprzeciwko starej apteki. (Dziś jest to skwer z I'm Lipiany)

Po rozbiórce starego domku , pani Julia mieszkała dalej na ulicy Szkolnej ale tym razem w budynku , w którym obecnie znajduje się biblioteka.

Mieszkała na parterze, po lewej stronie, gdzie dziś mieści się oddział dziecięcy biblioteki. Zamieszkiwała w dwóch pokojach. Mniejszy (który był już bardzo zniszczony) służył jej za komórkę w której trzymała i suszyła zioła i kwiaty, którymi później leczyła ludzi.

W drugim pokoju mieszkała. Stały tam stare meble i łóżko z baldachimem. W pokoju było bardzo dużo różnego rodzaju bibelotów, które sama robiła. Przeważnie były to święte ołtarzyki przy których paliły się świece oraz lampiony.

Zrobione przez siebie bibeloty z papieru umieszczała również w oknach. Codziennie karmiła ptaki, które przylatywały do okna w jej pokoju.

Na życie zarabiała wróżeniem z kart i z linii zapisanych na dłoniach. Umiała też przy pomocy dymu ze swych ziół odczytać uroki. To sprawiało, że niektórzy czuli przed nią respekt i uważali ją za czarownicę.

Posiadała niezwykle dar słuchania, ludzie otwierali przed nią swe serca, zwierając się ze swych problemów a ona starała się je rozwiązać udzielając nierzadko cennych rad. Wróżyła przy starym stoliku przykrytym trzema obrusami pod którymi trzymała karty. Na stole zawsze paliły się lampiony.

Karty, których używała do wróżenia, były pospolitymi kartami do gry. Ważne były sekwencje w jakie się układały po rozłożeniu. Rzec można, że tylko ona, potrafiła właściwie je odczytać.

Przez to, że była kobietą pomocną , była lubiana, i ludzie przynosili jej do jedzenia ryby i owoce a ona odwdzięczała się za to robionymi przez siebie lampionami.

Starsi szanowali ją, jedynie dzieci, które się jej bały, bo dla nich była tajemniczą wróżką i czarownicą, często robiły jej psikusy.

W 1971 roku doszło do pożaru w jej mieszkaniu. Jeden z mieszkańców ulicy Szkolnej mieszkający w pobliżu, opowiada jak pewnego dnia około 22⁰⁰ jego żona usłyszała krzyk. Ponieważ już spał, obudziła go i wybiegli na ulicę zobaczyć co się dzieje. Paliło się w mieszkaniu pani Julii. Wspólnie z innymi pobudzonymi sąsiadami wyciągnęli półprzytomną staruszkę na korytarz. i wezwali straż pożarną i milicję. Prawdopodobnie od jednego z lampionów stojących na półeczce przy łóżku pani Julii zapaliła się pierzyna i ogień szybko rozprzestrzenił się na resztę mieszkania

Wyniesioną z budynku już nieprzytomną staruszkę karetka zabrała do szpitala. Dalsze losy pani Julii nie są już dokładnie znane. Niektórzy mówią, że po pobycie w szpitalu wróciła jeszcze do Lipian, inni, że zabrała ją dalsza rodzina.

Pani Julia, na pozór nie była może nikim nadzwyczajnym, nie pełniła przecież ważnych funkcji w ówczesnym życiu miasta, ani nie zajmowała prestiżowych stanowisk, ale to, jaka była sprawiło, że pozostanie w pamięci Lipiańczyków już na zawsze.

Są nawet i tacy, którzy twierdzą, iż nawet dziś, ukazuje się w lipiańskiej bibliotece czuwając nad szczęściem miejsca, które za życia tak bardzo pokochała.

